

# Borucki, Bogdan

---

„Napoléon, le monde et les Anglais.  
Guerre des mots et des images”,  
Jean-Paul Bertaud, Alan Forrest, Annie  
Jourdan, Paris 2004 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 95/4, 581-582

---

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W książce zamieszczonych zostało 21 tabel, 49 rycin, 2 mapy oraz indeksy nazw osobowych i geograficznych. Praca zawiera bibliografię, a w niej wykaz 138 wydawnictw źródłowych, w spisie literatury znajdziemy blisko 400 pozycji.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż monografia Jana Szymczaka ukazuje początki broni palnej w sposób bardzo szeroki. Przy czym warto zaznaczyć, że — w związku ze stanem źródeł — więcej miejsca poświęcono artylerii niż broni ręcznej. Książka stanowi potrzebne uzupełnienie badań bronioznawczych. Będzie ona wartościową lekturą dla wszystkich zajmujących się historią XIV–XVI w.

T. G.

Jean-Paul Bertaud, Alan Forrest, Annie Jourdan, *Napoléon, le monde et les Anglais. Guerre des mots et des images*, Editions Autrement, Paris 2004, s. 294.

Pretekstem do napisania omawianej książki były dwie okrągłe rocznice: dwustulecie koronacji Napoleona Bonaparte w 1804 r. i stulecie *Entente Cordiale* z 1904 r. Pierwsza data symbolizuje największe nasilenie wrogości między Wielką Brytanią a Francją, druga — początek przyjaźni. Są to cezury mocno umowne. Autorzy zdają sobie z tego sprawę kreśląc w pierwszym rozdziale („Aux origines d’une phobie”) tysiącletnią historię wojen i towarzyszących im negatywnych uczuć. Podstawowe rozdziały książki rozpoczynają się od czasów rewolucji francuskiej. Jak stanowi podtytuł, przedmiotem rozważań nie jest konflikt zbrojny, lecz „wojna na słowa i obrazy”.

Trzy główne rozdziały książki to napisany przez Jeana Paula Bertauda tekst poświęcony opinii francuskiej o Anglikach za rządów jakobinów i w epoce napoleońskiej („Le Regard des Français sur les Anglais, des révolutionnaires de l’an II au ‘Jacobin botté’”). Ta sama cezura obowiązuje w artykule Alana Forresta, który opisuje obraz Francuzów w Anglii („L’Angleterre face à la France napoléonienne”). Natomiast Annie Jourdan prezentuje poglądy innych narodów na temat angielsko-francuskiego sporu w rozdziale pod tytułem „L’Europe et l’Amérique au bon vieux temps de Napoléon”.

Zamysłem tej pracy nie było przedstawienie oficjalnej propagandy, lecz wzajemnych uczuć obu społeczeństw. Realizacja tego założenia dla Jeana Paula Bertauda była o wiele trudniejsza niż dla jego brytyjskiego kolegi, głównie dlatego, że w znakomitej większości omawianego okresu publikacje były ściśle kontrolowane i inspirowane przez francuskie władze. Toteż nie jest łatwo oddzielić oryginalne poglądy autorów od tekstów pisanych pod dyktando rządowych propagandzistów. Niestety, z postawionego sobie zadania Bertaud, wytrawny znawca wojskowości epoki, nie wybrnął najlepiej. Jego tekst to właściwie ciąg cytatów z artykułów prasowych, sztuk teatralnych i relacji z podróży po Anglii, okraszonych kilkoma karykaturami. Inna sprawa, że większość z przytaczanych przykładów to bardzo smakowite kąski, co sprawia, że dla czytelnika lektura to nader przyjemna. Tym bardziej że Bertaud, w przeciwieństwie do dwojga pozostałych autorów, dużo więcej miejsca poświęca sferze życia codziennego (obecnej też we wstępnym rozdziale). Na porządku dziennym było wzajemne deprecjonowanie wartości kuchni obu narodów. Co do oceny angielskiej sztuki kulinarnej, to należy raczej zaufać francuskim relacjom. Duże zdziwienie współczesnego czytelnika może natomiast budzić reakcja brytyjskich podróżnych, którzy pod wpływem rodzimej propagandy przybywali na kontynent z własnym prowiantem i w miarę możliwości nie korzystali z miejscowej gastronomii. Inaczej widzieli to Francuzi. Jeden z karykaturzystów na dwóch rysunkach tak wytłumaczył tzw. angielski *spleen* — brytyjczy podróżni objadają się w Paryżu smakołykami, popijając je przednimi trunkami, aby po powrocie do ojczyzny, gdzie tego wszystkiego im zabrakło, gremialnie popielniać samobójstwa.

Właśnie karykatura dominuje w rozdziale pióra Alana Forresta. Nic w tym dziwnego, gdyż wtedy to wybuchły talenty takich mistrzów tej formy, jak Gillray, Cruikshank czy Rowlandson. Autor podkreśla wpływ emigrantów francuskich (w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. było ich w Londynie ok. 12,5 tys.) na opinię angielską. Być może to ich nadzieje na zmiany na lepsze sprawiły, że komentarze prasy londyńskiej po 18 *brumaire*’a

nie były jednoznacznie wrogie. Warto tu zwrócić uwagę na konstatację Forresta, że nazwisko Bonaparte bardzo późno zaczyna funkcjonować w brytyjskiej publicystyce (1797 r.), przepędzenie angielskiej eskadry z Tulonu czy stłumienie rojalistycznej rewolty w Paryżu pozostały niezauważone. Dopiero groźba inwazji, a potem blokada kontynentalna sprawiają, że Napoleon staje się głównym bohaterem wszelakich paszkwili. Jednak — jak zauważają to wspólnie autorzy — Napoleon rzadko jest atakowany osobiście, raczej personifikuje zło, wynikające z agresywnych działań Francji.

Najsłabszą częścią książki jest tekst Annie Jourdan, traktujący o reakcji opinii publicznej państw trzecich na francusko–angielską fobię. Trudno się temu dziwić, gdyż zrelacjonowanie w niewielkim objętościowo rozdziale poglądów dominujących w Europie i Ameryce implikuje powierzchowność oglądu. Widać to zwłaszcza we fragmentach dotyczących Polski i Rosji. Jedynie passus poświęcony Holandii godny jest większego zainteresowania (*nota bene* autorka wyklada na uniwersytecie w Amsterdamie). Wydaje się zresztą, że pomysł geograficznego rozszerzenia tematyki książki jest chybiony. Wynika on, jak się wydaje, z chęci zaktualizowania problematyki — dwa ostatnie krótkie rozdziały nawiązują do współczesności, gdzie ich autorzy (Jourdan i Bertaud) piszą nawet o nieporozumieniach między Francją a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi na tle interwencji w Iraku. Ten sztuczny zabieg, pamiętając, że *gros* społeczeństwa brytyjskiego było przeciwne tej wojnie, można wytłumaczyć jedynie presją wszechobecnego marketingu. Wydawca chciał zapewne na siłę zaktualizować tematykę książki, wkomponować ją w transatlantycką debatę, aby rozszerzyć krąg potencjalnych nabywców. Tu właśnie tkwi podstawowa przyczyna niepowodzenia zamiaru autorów, którzy chcieli stworzyć syntezę tego nad wyraz interesującego aspektu wojen epoki rewolucji i Napoleona.

B. B.

Petr K a l e t a, *Cesta do Haliče. František Řehoř a poznání života východní Haliče ve druhé polovine 19 stoletě*, Votobia s. r. o., Praha 2004, s. 266,3 nlb.

Petr K a l e t a pisze w ostatnim akapicie książki: „Dziś mało kto w Czechach zna Františka Řehořa i nawet większość mieszkańców wschodnioczeskich Stěžer [miejsce urodzenia — JT] nie spotkała się z jego nazwiskiem” (s. 222). Tym bardziej nie jest znany w Polsce, także wśród historyków, a — jak wynika z recenzowanej książki — był badaczem godnym uwagi, a jego spuścizna, zachowana w czeskich placówkach naukowych, może mieć znaczenie dla badań nad wschodnią częścią zaboru austriackiego w drugiej połowie XIX w.

František Řehoř (1857–1899) pochodził z zamożnej rodziny rolniczej, uczył się w szkole realnej w Hradcu Králové; od wczesnej młodości wyróżniał się zdolnościami i wcześniej zainteresował historią oraz kulturą ludową, wiele czytał. Od 1877 r. mieszkał we wsi Wołków (Wowkiw) w okolicach Lwowa, gdzie jego ojciec wydzierżawił folwark. Tutaj nawiązał kontakty z lwowskim środowiskiem czeskim, później także z działaczami ukraińskimi, a zainteresowania doprowadziły go do zbierania obiektów świadczących o kulturze miejscowych ukraińskich chłopów. W 1878 r. zaproponował współpracę Czeskiemu Muzeum Przemysłowemu, którego twórca (Vojtěch Náprstek) interesował się także etnografią. Od tego czasu Řehoř nie tylko stał się stałym współpracownikiem Muzeum, ale także — dzięki systematycznym odwiedzinom Pragi — szedł w środowisko intelektualistów czeskich, fascynujących się koncepcją wzajemności słowiańskiej, kulturą i przeszłością słowiańskich narodów. Autor pisze: „W latach osiemdziesiątych XIX w. można było się spotkać w Czechach ze specyficznym zjawiskiem. Z upływem czasu rozwinęło działalność wielu prywatnych badaczy słowiańskich i entuzjastów, którzy poza swymi zajęciami zawodowymi stali się w większości samorzutnymi przedstawicielami kultury u jakiegoś słowiańskiego narodu” (s. 87). Wprawdzie z upływem lat wielu z nich rozczarowało się do słowianofilstwa, lecz Řehoř pozostał do końca życia zapalonym kolekcjonerem i badaczem kultury wsi wschodniej Galicji, systematycznie uzupełnia-